Rok III ŚRODA, 8 MARCA 1933 r. Nr. 67

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

30.000 włókniarzy strajkuje

Przemysłowcy nie rozpoczynają rokowań

Włókniarze łódzkiego okręgu przemysłowego przystąpili w poniedziałek do masowego strajku.

Strajk ten zapowiadany był już oddawna. Powodem zatargu, który doprowadził do tego ostrego wystąpienia — jest walka o umowę zbiorową. Robotnicy żądają umowy zbiorowej według stawek z roku 1928 Przemysłowcy nie zamierzają prowadzić rokowań, uważając warunki robotników za zupełnie nierealne.

W Łodzi i okręgu łódzkim stanęło 16.000 włókniarzy — wczoraj liczba strajkujących wzrosła do 30 tysięcy na ogólną liczbę 50 tysięcy robotników.

Z większych zakładów przemysłowych stanęły „Widzewska Manufaktura“ (6200 robotników). Scheibler i Grohman (6000 ludzi). Ludwik Geyer (3000). Kinderman. Gompe i Albrecht, Dessurmont i Motte, Leonhardt i Benich.

Pod Łodzią stanęły fabryki: Horaka w Rudzie Pabjanickiej 1500 ludzi, Krusche i Ender oraz Kindler — razem 4.000 robotników. Schlösserowska Manufaktura w Ozorkowie.

W Tomaszowie strajkuje 40 proc. robotników. Częściowo Piotrków. Bełchatów. Kalisz i Zgierz — przystępują do akcji.

Onegdaj doszło do demonstracyj przed Widzewska Manufakturą w Łodzi, gdzie robotnicy, domagając się wypłaty zaległych zarobków — wybili wszystkie szyby w kantorze i „konsumie“ fabrycznym. Z fabryki Krusche i Ender w Pabjanicach robotnicy nie wychodzą. Wszędzie w fabrykach odbywaja się wiece i masówki.

Odprężenie nastąpiło tylko w fabryce Taumana, gdzie robotnice sie działy bez przerwy 4 tygodnie. Ponieważ dyrekcja fabryki część zaległości wypłaciła i dąży do zgody z robotnikami, strajk został przerwany.

Niemieccy żydzi na Śląsku

atakowani przez hitlerowców

Od pewnego czasu naczelny organ „Volksbundu“ „Kattowitzer Zeitung“ prowadzi niedwuznacznie politykę Hitlera. Wywołało to dość ostre fermenty w łonie „Deutsche Partei“ oraz wśród żydów niemieckich, zamieszkałych na Górnym Śląsku, którzy stali się przedmiotem szczególnie ostrych ataków tego dziennika. Niezadowolenie z linji politycznej „Kattowitzer Zeitung“ wyraża się przedewszystkiem w gremjalnem wypowiadaniu abonamentu tego pisma przez żydów niemieckich.

Podniecenie wśród nich wywołują nadto nietylko wypadki na terenie Rzeszy, ale również i napady na terenie Śląska. I tak naprzykład w ostatnich dniach dwóch podchmielonych osobników, jak się potem okazało, obywateli niemieckich, zamieszkałych w Katowicach napadło na kilku żydów, wznosząc przytem okrzyki na cześć Hitlera. Obydwu uspokoił znajdujący się w pobliżu posterunkowy policji, który zaprowadził awanturników do komisarjatu.

W ostatnich dniach notowane są wypadki ucieczki żydów ze Śląska Opolskiego wobec panującego tam teroru hitlerowców, na teren Górnego Śląska.

Zapas złota

Ameryki

NOWY JORK. 7.3. Według półoficjalnych danych, zapasy złota w dn. 4 marca wynosiły w przybliżeniu 4.240 miljonów dolarów.

„Wolne złoto“ w posiadaniu Federal Reserve Banku powyżej legalnego minimalnego pokrycia banknotów sięgało pół miljarda dolarów. Salda wierzycieli zagranicznych wynosiły od 400 do 500 miljonów dol. Banknoty w obiegu sięgały sumy 7.250 miljonów dolarów.

Wybuch gazu na ulicy

Kilka osób rannych

ŁÓDŹ. 7. 3. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem na jezdni przy ul. Piłsudskiego 58 nastąpił silny wybuch gazu. Płomienie buchnęły wysoko w powietrze, bruk rozerwany został na znacznej przestrzeni, a kamienie rozrzucone na wielką odległość. Jak się okazało, pękła podziemna rura gazowa. Gaz przesączył się przez ziemię, a rzucony przez nieuwagę papieros spowodował wybuch gazu. Wskutek wybuchu kilka osób odniosło rany.

Jeszcze jedna rewolucja

w Ameryce Południowej

NOWY JORK. 7.3. „Associated Press“ donosi, że w brazylijskim stanie Rio Grande do Sol wykryto sprzysiężenie rewolucyjne, mające na celu obalenie obecnego rządu.

Wiadomość tę potwierdza telegram z Rio de Janeiro, głoszący, że rząd przedsięwziął odpowiednie środki, celem stłumienia wrzenia, do którego należą czynniki cywilne i wojskowe.

Telegram zapowiada, że rząd nie cofnie się przed najostrzejszemi nawet środkami, mającemi na celu przywrócenie pokoju i porządku.

Senat Gdańska denerwuje się

zwiększeniem załogi na Westerplatte

GDAŃSK, 7.3. Senat Wolnego Miasta ogłosił dziś urzędowo następujący komunikat:

— Po wylądowaniu w poniedziałek na Westerplatte polskiego oddziału, władze gdańskie zwróciły się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, by podjął on wszelkie kroki ku przeprowadzeniu sytuacji prawnej na Westerplatte. Stan oddziału straży polskiej na Westerplatte jest umownie ustalony. Powiększenie tej ustalonej liczby jest niezgodne z traktatami.

Władze gdańskie zaznaczają, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów był o tym polskim kroku powiadomiony i że ze swej strony podjął odpowiednie kroki.

Jak nas informują, gdański punkt widzenia nie odpowiada sytuacji prawnej. Pretensje Wolnego Miasta Gdańska z tego tytułu zostały już raz oddalone decyzja Rady Ligi Narodów z dnia 9-go grudnia 1925 roku.

Na mocy odpowiednich umów międzynarodowych Rząd polski złożył już swego czasu zastrzeżenie, iż w razie potrzeby zwiększy siłę dotychczasową oddziału wartowniczego. Jak wiadomo, oddział ten nie wychodzi poza obręb terytorjum, oddanego na Westerplatte do dyspozycji rządu polskiego.

Dyktatura w Grecji

W walce z anarchią i komuną

ATENY. 7.3. Generał Plastiras wydał orędzie do narodu, w którem stwierdza, iż dwukrotnie następujące po sobie w odstępie 5-ciu miesięcy wybory uwydatniły głębokie wady ustroju parlamentarnego, stwierdzając niemożność stworzenia zdolnego do życia rządu.

Ustrój parlamentarny, oparty na demagogji, powodował nietylko bezwład rządu, ale i wzrost komunizmu, tem niebezpieczniejszy, iż zbiegał się z niemożnością stworzenia silnej władzy.

Powyższe względy, oświadcza Plastiras, skłoniły go do interwencji.

W pełnem porozumieniu ze swymi współpracownikami Plastiras zdecydował się objąć władzę, która zapewni spokój, będzie dążyła do odbudowy ekonomicznej i konsolidacji społecznej.

Konstytucja zostaje zawieszona.

Odezwa Plastirasa, oznajmiająca ogłoszenie dyktatury, zabrania wszelkiego rodzaju zebrań i zapowiada ogłoszenie stanu wojennego. Wszelkie próby wywołania zgromadzeń będą udaremnione siłą zbrojną.

Proces Gorgonowej

(str. 3)

Krwawa masakra

3 zabitych, 14 rannych w Hamburgu

BERLIN. 7.3. Widownią krwawej walki między komunistami z jednej, a policją i narodowymi socjalistami z drugiej strony było wczoraj przedmieście portowe Hamburga — Altona.

Komuniści z domów ostrzeliwali maszerujące oddziały policji i szturmówki narodowo - socjalistyczne.

Wezwane posiłki policyjne okazały się niewystarczające, wobec czego policja użyła samochodów pancernych, uzbrojonych w karabiny maszynowe oraz granaty ręczne.

Zmobilizowane zostało całe pogotowie policyjne Hamburga oraz wszystkie oddziały szturmowe. Około północy było 3 zabitych i 14 ciężko rannych, w tem 4 policjantów.

Hitler

u Hindenburga

BERLIN. 7. 3. „Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że kanclerz Hitler zostanie dziś ponownie przyjęty przez prezydenta Hindenburga. Omawiane beda sprawy pozostające w związku z dalszemi planami rządu Rzeszy wobec sytuacji wewnętrzno - politycznej.

Zastanówmy się trochę...

Emeryturki obrońców republiki

Każdy, kto zastanawia się nad skutkami dojścia Hitlera do władzy w Niemczech, zadać sobie musi pytanie: jak to się stało, że wódz brunatnych koszul nie napotkał na swej drodze do powalenia Republiki na żaden poważniejszy opór ze strony lewicy demokratycznej.

Przecież pod względem liczebności socjal-demokraci stanowią w dalszym ciągu drugą po hitlerowcach partję w Niemczech!

Gdzież są dziś wodzowie tej partji, jaką odgrywają rolę, jak zamierzają walczyć i jaki jest ich wpływ w masach?

Smutne to — ale... niema ich. Usunęli się z placu boju. Poddali się bez walki...

Ostatni republikański premjer Prus, Otto Braun, przekroczył granicę niemiecko-szwajcarską i uciekł z kraju.

Zniknęli bez śladu „asy" socjalizmu niemieckiego Severing i Grzesinsky, ulotnił się zagranicę redaktor naczelny liberalnego „Berliner Tageblattu" Teodor Wolff, upokorzył się przed Hitlerem potężny ongiś Noske.

Ten ostatni zakończył zresztą swą karjerę w sposób równie żałosny jak haniebny.

Noske w latach 1918 i 1919 był wodzem rewolucji republikańskiej w Niemczech a zarazem organizatorem Reichswehry — ówczesnego oparcia dla Republiki. Był on jednym z pierwszych, którzy podnieśli sztandar przewrotu i jednym z pierwszych, który w czasie powstania komunistycznego przybył do Berlina i krwawo stłumił próby bolszewickiego przewrotu. Aż do ostatnich czasów był Noske prezydentem jednej z rejencji, a zarazem członkiem partji socjalno-demokratycznej.

I oto w piątek przedwyborczy na olbrzymiem zgromadzeniu w Sportpalaście opowiedział Hitler, co następuje:

„Gdy Goering został pruskim ministrem spraw wewnętrznych, zgłosił się do niego „pewien prezydent rejencji, socjalista, znany w czasów przewrotu", (a więc poprostu Noske) i powiedział wodzowi hitlerowców, co następuje:

„Rozumiem dobrze, że pan zechce pozbawić mnie stanowiska. Mam jednak do pana prośbę. Niech mnie pan zostawi do października, bo w tym okresie dopiero uzyskuję prawo do emerytury".

Goering odpowiedział: „Jesteśmy dżentelmenami, pamiętam zresztą, że w czasie rewolucji miał pan momenty, w których okazał się pan patrjotą niemieckim. Dostanie pan emeryturę. Obecnie damy panu urlop, a formalną dymisję w październiku".

Noske wyszedł. Za chwilę jednak powrócił i powiedział: „Panie ministrze! Mam jeszcze jedną prośbę. Możeby pan w czasie, gdy jeszcze będę formalnie w czynnej służbie, przeniósł mnie do Berlina, abym miał prawo do zasiłku na koszta przeniesienia".

— Oto wasi wodzowie — wołał Hitler — oto ci, którzy 14 lat wami rządzili".

Trzeba przyznać Hitlerowi, że ma prawo pogardzać takimi „wodzami ludu" i „obrońcami republiki".

Któż zatem ratować miał republikę? Kto mógł zadać Hitlerowi poważny cios, wywołując strajk generalny? Przecież strajk generalny wywołać mogły tylko związki zawodowe, a te zależne są od socjal-demokratów.

Widzieliśmy już, gdzie są ci przywódcy socjal-demokratów i dla czego nie było w Niemczech strajku generalnego...

A komuniści? Jest to element w Niemczech wprawdzie liczny, ale rekrutujący się w znacznej większości z pośród bezrobotnych. Nie mieliby oni więc wpływu na strajk generalny.

A wreszcie... socjaliści bali się tego strajku, bo wiedzieli zgóry, że nazajutrz po jego wybuchu kierownictwo akcją przejśćby musiało w ręce komunistów...

Hitler może zatem spokojnie grzebać Republikę pod sztandarami cesarskiemi... Nie napotka na żaden poważniejszy opór...

Zmiany w ubezpieczeniach pracowników

przyjęte przez komisję ochrony pracy

Sejmowa komisja ochrony pracy uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

W wyniku obrad komisja przyjęła na wniosek referenta pos. Goetla (B. B.) opracowany w porozumieniu z rządem i po szeregu konferencyj z przedstawicielami Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, która przedstawiła swój punkt widzenia w tej sprawie — szereg poprawek gruntownie zmieniających projekt noweli.

Zmiany te idą w kierunku polepszenia uprawnień bezrobotnych pracowników umysłowych, a mianowicie — umożliwiają wprowadzenie przez ministra Opieki 9-miesięcznego okresu zasiłkowego, podwyższenia wkładek, co zaś do wysokości zasiłków, to na wniosek referenta będą one zmniejszone tylko o połowę w stosunku do projektowanych zamierzeń. A więc zamiast proponowanego obniżenia zasiłków od 13 do 56 proc. komisja wprowadziła możliwość obniżenia tylko w granicach od 5 do 30 proc.

Obecny na posiedzeniu wiceminister Opieki p. Duch oświadczył, że rząd zdecydowany jest po uchwaleniu noweli przedłużyć obecny okres zasiłkowy z 6 do 9 miesięcy, oraz podwyższyć stawki o 0.8 proc., z czego 0,6 proc. płaca pracownicy, zaś 0.2 proc. pracodawcy.

Składka więc ma wynosić 2,8 proc. zamiast jak dotąd 2 proc.

Urzędnicy po uszy w długach

Razem - 218 miljonów zł.!

Ankieta Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w sprawie zadłużenia ogółu urzędniczego została już zakończona i szczegółowo opracowana.

Bardzo interesujące jest porównanie ostatniej ankiety z podobną, przeprowadzoną w 1930 r.

W porównaniu tem uderza przedewszystkiem duży wzrost liczby urzędników, zarabiających do 250 złotych miesięcznie. Tłomaczyć to można ostatniemi obniżkami płac.

Na 100 urzędników było zadłużonych do wysokości 300 procent płacy miesięcznej — 41, 300 — 600 procent — 36, ponad 600 procent — 23. W ankiecie z 1930 r. zadłużonych do wysokości 300 procent płacy miesięcznej było urzędników na 100 — 46, 300 — 600 proc. — 35, ponad 600 proc. — 19.

Widzimy więc stały wzrost zadłużenia, zwłaszcza w 2 i 3 grupie.

W ostatniej ankiecie, na 816 odpowiedzi, zadłużonych z tytułu zaliczek ze skarbu państwa było 441. W poprzedniej ankiecie, na 1185 odpowiedzi — 599.

Przeciętna wysokość zadłużenia na 1 osobę z tytułu zaliczek ze skarbu państwa dla Warszawy wynosi: w grupie I (uposażenie do 250 zł.) — 366 zł., w II (uposażenie do 500 zł.) — 610 zł., w III (ponad 500 zł.) — 1052 zł. Dla prowincji w tych samych grupach — 362, 626 i 886 zł.

Zaliczki ze skarbu państwa wydawane są jednak ostrożniej, wszyscy zatem spieszą do koleżeńskich kas samopomocowych, z prośbą o pomoc. Na 816 odpowiedzi ankiety, zadłużonych też w kasach koleżeńskich było 406, czyli równe 50 procent!

Ogólnie biorąc, wynika z ankiety, że przeciętna kwota zadłużenia na 1 urzędnika wynosi 1476 zł. Dzieląc znów na zadłużenie urzędników-mężczyzn i urzędników-kobiety, zadłużenie mężczyzny 1621 zł., a kobiety — 927 zł.

Z tych danych ankietowych możnaby zgrubsza obliczyć zadłużenie wszystkich urzędników państwowych w całej Polsce.

Przyjmując za podstawę dane urzędu statystycznego, że w Polsce jest urzędników, sędziów i nauczycieli 148 tysięcy, wraz z przeciętną ankietową zadłużenie — 1476 zł. — długi ogółu urzędniczego wynoszą olbrzymią sumę 218 miljonów złotych! Tyle, ile wynosi miesięczny budżet państwa...

816 odpowiedzi ankiety wykazało ogólne zadłużenie tych uczestników na 1.150.820 zł...

Ankieta stowarzyszenia urzędników państwowych ukazała nam jeszcze jedną stronę życia urzędniczego. Prawie 40 procent urzędników ma na utrzymaniu kogoś bezrobotnego z rodziny. Na 100 urzędników — 39 ma na swem utrzymaniu bezrobotnych.

Jedyny plus w ciemnej doli urzędniczej, to znaczne zmniejszenie zadłużenia towarowego.

Skazanie kolejarzy winnych katastrofy

MOSKWA. 7. 3. Zapadł wyrok w procesie 9-ciu kolejarzy, oskarżonych o spowodowanie katastrofy na stacji Sortirowocznaja pod Moskwą, która pociągnęła za sobą kilkadziesiąt ofiar ludzkich.

Głównego oskarżonego skazano na śmierć, pozostałych na różne terminy więzienia.

W toku procesu ujawniono niezwykłe nieporządki na kolejach sowieckich, zwłaszcza w dziedzinie ruchu podmiejskiego.

Dwaj bracia pobili bezrobotnego

Wczorajszej nocy na podwórzu realności przy ul. Krakowskiej 138 w Wielkich Hajdukach rozegrało się tajemnicze zajście, mianowicie dwaj bracia Eryk i Kurt Buchałowie z niewyjaśnionej dotąd przyczyny pobili bezrobotnego Minstera, zadając mu szereg ciosów w głowę.

Jeden z ciosów zagroził całości oka.

Minstera przewieziono do szpitala św. Jadwigi w Król. Hucie. Dochodzenia w sprawie tła tego zajścia prowadzi policja.

Milicja na niemieckim Śląsku

BERLIN. 7. 3. „Lokal Anzeiger" donosi, że z inicjatywy ministra Goeringa w okręgu wrocławskim zorganizowane zostały oddziały milicji obywatelskiej, której zadaniem jest ochrona mienia i życia ludności wiejskiej na Śląsku niemieckim.

Amanullah w drodze na tron

Prowadzi go tam fakir

LONDYN. 7.3. Z Kabulu donoszą że w całym Afganistanie daje się zauważyć ruch, zmierzający do osadzenia ponownego na tronie afgańskim b. króla Amanullaha.

Na czele ruchu stoi fakir, znany ze swej świątobliwości i posiadający wielkie wpływy wśród mas ludowych.

Potężne plemiona Wazirów i Mohsudów opowiadają się za Amanullahem.

Wróżby na dziś

Ranek nieźle się zapowiada, sprzyjając ekspansji i potęgując radość życia. Południe jednak gorzej się już przedstawia i może nam przynieść jakieś niepowodzenia w spekulacjach, nowych poczynaniach, albo też w stosunkach z przełożonymi lub osobami wyżej postawionemi.

Krótko przed godz. 14-a inna gorsza passa nawołuje do zachowania ostrożności w sprawach finansowych.

Wieczór obiecuje powodzenie, zwłaszcza w związku z korespondencją, podróżami, pośrednictwem, pracą umysłową, dziennikarstwem i wydawnictwami.

Gorgonowa plącze się w zeznaniach

Pytania przyprawiają ją o zdenerwowanie i gniew

KRAKÓW, 7.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

Dziś od pierwszej chwili zeznań oskarżonej zanosi się na jakąś burzę. Gorgonowa, która już wczoraj zachowywała się bardzo ostro, dzisiaj chwilami przechodzi w ton nieodpowiedni, przerywa przewodniczącemu, nie dopuszcza do głosu prokuratora, tak, iż dochodzi do ostrych scysyj.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie 9.15.

Przewodniczący rozpoczyna rozprawę pytaniem:

— Czy pani ze Stasiem żyła dobrze?

Gorgonowa w odpowiedzi swej wyjaśnia, iż stosunek do Stasia był poprawny, nie miała z nim żadnych zajść. Wyjaśnia dalej, że dobrze żyła i z Lusią, stwierdza, że nieprawdą jest, jakoby Lusia miała przeciwko niej podjudzać Zarembę. Podtrzymuje również swoje poprzednie oświadczenie, iż plan wynajęcia osobnego mieszkania wyszedł od niej, a nie od Lusi.

Dalej zeznaje, iż nocy krytycznej wychodziła cztery razy z domu, a to dwa razy do bramy, raz po wodę i raz po żandarmerję.

Oskarżona wyjaśnia zkolei sprawę otwierania drzwi, prowadzących z jej pokoju na werandę. W tem miejscu dochodzi do incydentu z przewodniczącym.

PRZEWODNICZĄCY UDERZA W STÓŁ.

Gorgonowa w pewnej chwili podniesionym głosem przerywa przewodniczącemu, na co dr. Jendl mocno podniecony oświadcza:

— Proszę pani, ja nie mogę żadną miarą zgodzić się, aby pani podnosiła głos.

Oskarżona i teraz przerywa.

Przewodniczący w coraz większem zdenerwowaniu wstaje uderza ręką w stół i woła:

— Proszę pani, ja teraz mówię!

Dochodzi do kontrowersji między prokuratorem dr. Szypułą i obrońcą dr. Woźniakowskiem, prokurator bowiem stwierdza, że Staś stosował sztuczne oddychanie próbując ratować Lusię, podczas gdy dr. Woźniakowski twierdzi, że Staś Lusi nie ratował.

KOSZULE.

Przewodniczący przechodzi teraz do kwestji koszul Gorgonowej. Woźny otwiera paczkę bielizny, leżącą na stoliku:

— Czy jest tu koszula seledynowa, którą pani miała? Taka długa z paskiem?...

— Owszem, jest — odpowiada Gorgonowa i podchodzi do paczki, wskazując jedną z koszul.

— A gdzie jest pasek?

— Ja nie wiem. Tam był pasek. Zresztą brakuje tu jeszcze jednej koszuli, o której mówili świadkowie.

Oskarżona odpowiada dalej na pytania, dotyczące psa w willi Zaremby.

— Czy pies Lux dawno tam był?

— Był od trzech lat.

— A dlaczego na jedną noc przed krytyczną nocą zabrała go pani na swoją werandę, gdzie dała mu pani matę?

— Ja to zrobiłam zaraz po przyjeździe do Brzuchowic na Święta.

— Czy zawsze na zimę dawała mu pani matę?

Tak.

— A dlaczego tej zimy dała mu pani matę dopiero 29 grudnia?

— To było zaraz po przyjeździe.

Przewodniczący oddaje głos prokuratorowi, który zadaje oskarżonej szereg pytań, wprawiając ją w kłopot.

KŁOPOTLIWE PYTANIA.

— Pani mieszkała w pewnem mieszkaniu we Lwowie. A czy płaciła pani tam czynsz?

Oskarżona wyjaśnia że czynszu nie płaciła.

— A czy ktoś za panią zapłacił?

— Zapłacił jeden pan, Gotlieb, który miał mi dać posadę.

— A czy można tak brać od obcego człowieka pieniądze na zapłacenie mieszkania?

— Czy to tak bardzo dziwi pana prokuratora?

Przewodniczący: — Pani zachowuje się impertynencko.

— Ja jestem pierwszy raz w sądzie.

— No, no, pani już nie jest pierwszy raz w sądzie.

— Nie jestem przygotowana na to pytanie prokuratora.

— Tu nie chodzi o to, aby pani była przygotowana na wszystkie pytania, bo wtedy sąd byłby komedją.

Dr. Woźniakowski prosi w tym momencie o przerwanie rozprawy na dwie minuty, aby mógł porozumieć się z oskarżoną, przyczem rzuca uwagę:

— Tu robi się z oskarżonej jakąś jędzę.

SPAZMY.

Przewodniczący zarządza przerwę. Obrońca podchodzi do Gorgonowej i perswaduje jej coś, na co ona wykrzykuje z płaczem:

— Ja od 15 miesięcy jestem w więzieniu, ja jestem niesłusznie oskarżona. Dlaczego mam ponosić konsekwencje obcej zbrodni?

Po przerwie zabiera głos przewodniczący i oświadcza pod adresem obrońcy: — Pozwolę sobie zwrócić uwagę p. obrońcy, że jego odezwanie się, iż z oskarżonej robi się tu jędzę, jest conajmniej niewłaściwe.

W dalszym ciągu zadaje pytania prokurator: — Czy pani otrzymała posadę od Gotlieba, który pani dał pieniądze na zapłacenie mieszkania?

— Nie.

— A czy pani oddała mu te pieniądze?

— Nie.

DRUGI ZNAJOMY.

Prokurator stara się dalej wyjaśnić stosunek, łączący oskarżoną z niejakim p. Apflem, zadając pytanie:

— Ile razy p. Apfel był u pani?

— Jeden raz.

— Jak długo trwała wizyta?

— Od 3-ej do 9-tej.

— Czy mogłaby pani opisać przebieg wizyty?

— P. Apfel przyszedł, złożył mi życzenia, bo to był dzień moich imienin, poczęstowałam go winem i ciastkami, a następnie przeszliśmy się po ogrodzie. Potem poszliśmy na górę i tu siedzieliśmy pół godziny na werandzie.

— Czy to było na werandzie, czy też była pani jakiś czas w pokoju Lusi?

— Przeszliśmy przez pokój Lusi.

— A więc tylko przeszli?

— Tak.

—A czy pan Apfel złożył pani potem oficjalną wizytę?

— Nie życzyłam sobie tego.

— A dlaczego?

— Bo mój mąż nie życzył sobie wizyt.

— A więc miało to pozostać tajemnicą?

— Tajemnicą — nie tajemnicą — odpowiada oskarżona — ale nie mówiłam o tem.

Gorgonowa wyjaśnia dalej iż jej wyjazd z Zarembą do Krakowa miał na celu upozorowanie przed dziećmi ślubu, poczem przewodniczący przechodzi do sprawy stosunku oskarżonej do dzieci Zaremby.

CZY DZIECI BYŁY KRZYWDZONE?

— Dlaczego świadkowie zeznali, że dzieci nie miały ubrań? Słyszeliśmy np. od zeznającego policjanta, że Lusia chodziła w jednej „kombinacji", która miała po matce.

Oskarżona stara się zbić te zarzuty, przyczem w dalszym ciągu zachowuje się wyzywająco, rzucając w pewnem miejscu uwagę:

— A skąd policjant mógł wiedzieć, ile Lusia miała „kombinacyj"?

Zaprzecza dalej, jakoby dzieciom dawała złe pożywienie, twierdzi, iż jadły one to samo, co Zaremba, a ten nigdy nie skarżył się.

Przeczy również jakoby używała pod adresem Lusi obelżywych wyrażeń. Raz tylko, przyznaje, powiedziała jej: — małpa.

Czy pani mówiła kiedyś Lusi: niech ją szlag trafi. Czy pani powiedziała: „Zabiję tę wstrętną małpę, bo mi życie truje"?

— Nie.

KRYTYCZNA NOC.

Prokurator rzuca teraz serje pytań, dotyczących krytycznej nocy:

— Czy pani była zbudzona krzykiem Stasia? Czy on przebiegł przez pani pokój do pokoju Zaremby?

— Tak.

— Pani zeznaje, że po przebudzeniu zawołała pani: Co się stało? Przecież nikt ze świadków nie stwierdził tego okrzyku.

— Zaremba to stwierdził.

— Nie — oświadcza prokurator, — on tego nie stwierdził. — Pani zeznaje, że wyszła pani boso z pokoju, a potem dopiero wróciła po pantofle, a przecież Staś widział panią odrazu w pantoflach.

— To niemożliwe, tam było przecież ciemno.

— Czy wie pani, że nie stwierdzono śladów podważenia drzwi od werandy do środka?

— Tak, mówiono o tem.

— Czy wie pani, że nie było śladów na podłodze pod oknem Lusi, ani na murze, ani też na oknie pokoju Lusi?

— Tak, słyszałam, ale tam w pokoju było nawet więcej ludzi, a mimo to nie było żadnych śladów wody.

— Ale mnie chodzi o to, czy były ślady pod oknem.

— Nie.

— Czy nie zauważyła pani śladów włamania, jakiegoś nieładu lub porozrzucanych rzeczy?

— Nie zauważyłam.

Zkolei powstaje duża dyskusja na temat krzewu asparagusa, który był ustawiony w pokoju oskarżonej.

Oskarżona stara się wykazać, że asparagus ustawiony był na postumencie w jej pokoju obok drzwi, prowadzących na werandę i stał w ten sposób, że gdyby chcieć wyjść na werande od środka, musiałaby asparagus przewrócić.

Tymczasem teza a wprawia ją później w niemały kłopot, prokurator bowiem szeregiem pytań wykazuje oskarżonej, że również chcąc wyjść z pokoju nazewnątrz musiałaby asparagus ten usunąć. Oskarżona wyjaśnia, iż rzeczywiście asparagus ten odsunęła, kiedy wychodziła po wodę.

Tu wpadła we własną pułapkę, zeznała bowiem, że zanim wyszła po wodę, wychodziła już dwa razy z pokoju —— do ogrodnika i do bramy, a więc tem samem musiałaby ten asparagus również poprzednio usunąć, a tymczasem o odsuwaniu asparagusa przy poprzednich dwu wyjściach z pokoju zupełnie nie mówiła.

To złe wrażenie stara się ona naprawić twierdzeniem, że po każdem wyjściu z pokoju i po powrocie ustawiła asparagus z powrotem na swoje miejsce.

ZNÓW SPRZECZNOŚCI.

Gorgonawa twierdzi dalej, iż przez pokój jej przechodziło mało ludzi. Przechodziła tamtędy tylko ona, względnie czasem Zaremba. I te oświadczenia są sprzeczne z tem, co zeznała w śledztwie i na rozprawie lwowskiej, gdzie twierdziła, że przez pokój jej przechodziło zwykle dużo ludzi.

„SKOMBINOWAŁ ŚLEDZTWO".

Na pytanie prokuratora, jak może wyjaśnić te sprzeczności oskarżona znowu w najwyższem podenerwowaniu oświadcza, że widocznie prowadzący w Brzuchowicach śledztwo komisarz Frankowski tak „skombinował śledztwo", aby dostać order.

Przewodniczący znowu surowo strofuje Gorgonową.

Dalsze pytania prokuratora dotyczą znalezionej w piwnicy mokrej chusteczki ze śladami krwi, sprawy dżagana i znowu koszuli seledynowej. W związku z ostatnim punktem oskarżona kwestjonuje prawdziwość zeznań obu służących, posądzając je o zmowę z doktorem.

Po przerwie obrońca dr. Woźniakowski szeregiem pytań dąży do wyjaśnienia pożycia oskarżonej z mężem, jego choroby, sytuacji Gorgonowej po wyjeździe do Ameryki, powodu opuszczenia domu teściów i zerwania z mężem i t. p.

Oskarżona w swych zeznaniach okazuje wielką powściągliwość. O Zarembie mówi spokojnie. Między nią a Zarembą stosunki układały się zupełnie zgodnie aż do ostatnich lat, kiedy zawiązał on romans z inną, wtedy przychodzi do sporów i kłótni.

POGODZENIE Z ZAREMBĄ.

Wkońcu zadaje obrońca bardzo ważne pytanie, tyczące się faktów, jakie zaszły po dłuższym okresie naprężonych stosunków między nimi. Oskarżona odpowiada, że nastąpiło między nimi pogodzenie. Zaremba miał wyjechać w interesach do Warszawy, Lusia ze Stasiem zostać we Lwowie, a ona z córeczką Romą—w Brzuchowicach.

Na tem przewodniczący zamyka rozprawę.

Jutro zeznania Zaremby i Stasia.

Arbitraż w zatargu górniczym

KATOWICE, 7.3. Komisarz demobilizacyjny, inż. Maske na wniosek Związków Zawodowych w sprawie załatwienia sporu w górnictwie, skierował sprawę do komisji pojednawczej i arbitrażowej. Posiedzenie komisji odbędzie się w Katowcach przypuszczalnie w nadchodzący piątek.

Surowe kary za opór policji

w czasie studenckich demonstracyj w Warszawie

Z decyzji sędziego śledczego osadzono w więzieniu 4 osoby, które w czasie rozpraszania demonstracyj akademickich w Warszawie przed kościołem św. Krzyża— stawiały czynny opór policji.

Kazimierz Mysłakowski, inżynier (Raszyńska 56), Edward Przeworski, krawiec, (Kopernika 42), Ryszard Popławski, uczeń szkoły rzemieślniczej (Wspólna 7) i Franciszek Łochowski, student (Grodzisk) — odpowiadać będą przed sądem z art. 133 K. K., przewidującego do 5 lat więzienia. 34 zatrzymanych w czasie demonstracyj studentów skierowano do starosty grodzkiego śródmiejskiego, celem nałożenia na nich kar administracyjnych (do 2 miesięcy więzienia).

Akcja zniżki cen gazu

W wykonaniu uchwał komitetu ekonomicznego ministrów, ministerstwo przemysłu i handlu wspólnie z ministerstwem spraw wewnętrznych podjęło w dalszym ciągu akcję zniżki cen gazu oraz czynszu za gazomierze.

Akcja ta ma być zakończona do dnia 1 kwietnia b. r.

Radykalne cięcie Roosevelta

w krytycznem stadjum operacji finansowych drugiej półkuli

NOWY JORK, 7.3. — Sekretarz stanu dla spraw skarbu w gabinecie Roosevelta, Woodin oświadczył iż wiadomości o tem, jakoby Ameryka zamierzała porzucić parytet złota są śmieszne i wprowadzają w błąd.

Parytet złota utrzymany

Woodin z całą stanowczością stwierdził, iż standart złota zostaje utrzymany.

Wypłata pensyj pod znakiem zapytania

Zawieszono wypłaty w złocie na pewien okres czasu.

Gdyby wstrzymanie wypłat bankowych miało za sobą pociągnąć niewypłacalność pensyj i wynagrodzeń, ograniczenia oficjalne zostaną zawieszone, by pozwolić na dokonanie tych wypłat.

Filozoficzny spokój i... brak drobnych

Z całego kraju donoszą, iż nowe zarządzenia wywarły dosyć duże wrażenie, ale naogół biorąc, są przyjmowane z filozoficznym spokojem.

W całych Stanach Zjednoczonych daje się odczuwać wielki brak zdawkowej monety obiegowej. W restauracjach, teatrach i innych miejscach publicznych z trudnością można otrzymać resztę w monetach od 1 do 20 dolarów.

Cała nadzieja w... Sowietach

W kołach politycznych krążą pogłoski, iż Roosevelt zamierza w najbliższym czasie zaproponować senatowi kandydaturę b. gubernatora stanowego, Filipa la Folette na pierwszego ambasadora w Moskwie.

Nowy rząd Stanów Zjednoczonych przypuszcza, iż uznanie rządu sowieckiego wpłynie korzystnie na ożywienie tranzakcyj handlowych z Sowietami i w pewnym stopniu złagodzi kryzys gospodarczy.

„National City Bank of New York", największy wierzyciel Sowietów w Stanach Zjednoczonych, oblicza, iż w razie korzystnego rozwoju tranzakcyj z Sowietami roczny obrót handlowy Ameryki i Unji sowieckiej dojdzie do sumy 200—300 miljonów dolarów.

Roosevelt się głowi

WASZYNGTON. 7. 3. Prezydent Roosevelt oświadczył na wczorajszej konferencji gubernatorów stanów, iż pragnie, aby ogólna sytuacja bankowa została uporządkowana w czasie możliwie najszybszym. Dla tego celu prezydent ofiaruje pomoc administracji związkowej.

Następnie prezydent przyrzekł prowadzić politykę narodową w sprawie hipotek i pomocy bezrobotnym. Przedmiotem obrad była dów nież sprawa podatków.

Skutki runu na banki

NOWY JORK. 7. 3. Gubernator Nowego Jorku ogłosił, że moratorjum bankowe trwać będzie do czwartku włącznie.

WASZYNGTON. 7. 3. W krytycznym tygodniu przed 1-ym marca wycofano z 450 banków 962 miljony dolarów wkładów. Z sumy tej na Nowy Jork przypada 444 miljony ,a na Chicago 123.

WASZYNGTON. 7. 3. Prezydent Roosevelt oświadczył, iż głównym celem onegdajszego zarządzenia był to przeszkodzenie dalszemu wycofywaniu złota i dewiz i dostarczenie nowej formy pieniądza ze względu na ukrycie wielkich ilości waluty.

Dolar w Warszawie

Po stanie podgorączkowym, wywołanym zarządzeniami amerykańskiemi i wahaniem dolara, wczoraj nastąpiło pewne odprężenie.

Notowań oficjalnych dolara w dalszym ciągu brak. „Czarna giełda" robi tranzakcje (tak się przynajmniej mówi) po 8,65. Zato złoty dolar rośnie w cenie bo już płacą zań — 9,40. Za złotego rubla — 5 zł.

Dolar w Łodzi

ŁÓDŹ 7.3. — Tel. wł. — Chaos finansowy w Stanach Zjednoczonych odbił się silnie na łódzkim rynku włókienniczym.

Przemysłowcy odmawiali przez cały dzień sprzedaży przędzy, gdyż nie są w możności odkupienia bawełny. Rozeszła się również wiadomość, że nowy prezydent Stanów Zjedn. wydać ma dekret ograniczający eksport bawełny.

Ceny towarów podniosły się o 10 proc.. Kupcy nabywali masowo towary chcąc się ubezpieczyć przed spadkiem dolara.

Sytuacja na rynku włókienniczym przypominała okres inflacji w roku 1922. Gdyby istotnie do inflacji dolara w Łodzi doszło, może nastąpić ożywienie w obrotach towarami łódzkiemi.

Prof. Studnicki skazany

za obrazę sądu na tydzień aresztu

Skazany w dniu 24 stycznia r. b. wyrokiem sądu grodzkiego w Warszawie na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem na trzy lata za obrazę wojewody Grażyńskiego, prof. Władysław Studnicki z Wilna, zasądzony został wyrokiem sądu grodzkiego w Katowicach za obrazę sądu na jeden tydzień aresztu bez zamiany na grzywnę z zawieszeniem na dwa lata. Od wyroku tego Studnicki odwołał się.

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie okręgowym w Katowicach rozprawa odwoławcza. Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy, dr. Głowacki, oskarżał prok. Rygier.

Oskarżony Studnicki oświadczył, że ostre słowa w czasie przesłuchiwania padły w obronie osobistej i nie mogły godzić w powagę sądu. Obrońca studnickiego, mec. Kopoch, wnosi o uwolnienie, wskazując, iż oskarżony działał w obronie własnej i w uniesieniu.

Prokurator zbił jednak te wywody, opierając się na wynikach śledztwa i przewodu sądowego. W wyniku rozprawy sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Podkop pod składem jubilera

Nieudałe włamanie w Katowicach

W piwnicy domu przy ul. 3 maja 13 w Katowicach odkryto onegdaj ślady ślady fachowej roboty złodziejskiej; duży otwór w powale piwnicy, nad którą mieści się sklep jubilera p. Gurdona Janoty.

Prawdopodobnie spłoszeni rabusie roboty nie dokończyli i zbiegli.

Jak ustaliła policja śledcza, nie wie le już brakowało, by rabusie dostali się był do wnętrza.

P. Janota miał szczęście.

„Rabarber" lekarstwem na pijaków

Onegdaj wieczorem wynikła w restauracji Kuźnika w Wielkich Hajdukach skandaliczna awantura między Sylwestrem i Hermanem Golaszami oraz Józefem Szatanem, mieszkańcami Wielkich Hajduk.

Wezwani przez gospodarza niespokojni goście, aby zaprzestali bójki, nie zwrócili na to uwagi, a ponieważ zachodziła obawa uszkodzenia jego mienia, wezwano policję.

Ale i dwu przedstawicieli władzy st. post. Anioła i posterunkowego Kaliny nie przelękli się wojowniczy opoje, wobec czego musiano ich uspokajać siłą. Fakt ten wywołał wręcz przeciwny skutek. Golasz rzucił się na post. Kalinę, przyczem zerwał mu pasek u czapki i kilka guzików u płaszcza. Gdy post. K. zasłonił się przed razami pałką gumową, która napastnik usiłował mu wyrwać z ręki. Przeszkodził temu jednak st. post. Anioł, który niczem anioł opiekuńczy swego towarzysza broni, zareagował kilkoma uderzeniami swej „różdżki czarodziejskiej".

Efekt był czarodziejski, bowiem zetknięcie się „rabarbaru" z karkami opojów sprawił, iż rzucili się oni ponownie z furją na Anioła, którego powalili na ziemię, kopiąc w dodatku nogami.

Tu już nie wytrzymał temperament post. Kaliny. Chociaż był zmęczony walką z przeważającym liczebnie przeciwnikiem, dobył „rabarberu", którym prał w lewo i prawo... ze skutkiem, bowiem opoje jakby w jednej chwili otrzeźwieni ratowali się ucieczką.

W pościgu udało się jednego z nich, mianowicie Hermana Golasza zatrzymać i doprowadzić do komisarjatu. W drodze natknęli się na zbiegów, którzy usiłowali odbić policjantom towarzysza. Cale towarzystwo powędrowało do ula.

Spotka ich przykrość, bowiem na wszystkich sporządzono doniesienie do sądu za opór władzy.

Odpowiedzi Czytelnikom

A. K., Szarlej. Jeżeli pretensja skarbu pochodzi z tytułu podatku dochodowego, wtenczas odpowiada żona na równi z mężem (głowa rodziny, w tym wypadku podatnikiem) za zaległe podatki, czyli że władze skarbowe mogą dochodzić tych pretensyj na nieruchomościach, będących własnością żony-podatnika. Pretensje z tytułu podatku przemysłowego od obrotu mogą być ściągane z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem. Jeżeli żona płatnika podatku nie prowadziła żadnego przedsiębiorstwa i, jeżeli żona podatnika w tym wypadku jest właścicielką nieruchomości, egzekucja za podatki przemysłowy nie może być przeprowadzona na własności żony podatnika.

K. B., Ruda Śląska. Komornik musi spełnić swój obowiązek t. i. nałożyć areszt na rzeczy (ruchomości), jakie napotka w miejscu zamieszkania dłużnika i ma prawo przy okazaniu wyroku sądu o zwolnieniu zajętych wówczas przedmiotów, ominąć te właśnie przedmioty, jeśli znajdzie pośród reszty rzeczy wartościowych dostateczne zabezpieczenie pretensji, dla ściągnięcia których przybywa. W zasadzie komornik nie ma obowiązku badać, czy dany przedmiot jest lub nie jest własnością dłużnika; jego zadaniem jest dokonać zajęcia i, w razie powtórnego zajęcia tych już raz zwolnionych przedmiotów, właściciel może na drodze sądowej dochodzić ich zwolnienia.

M. K., Stała Czytelniczka Poradnika. Brak miejsca nie pozwala mi na przedruk Pani listu. Ograniczam się jedynie do szczerej i rzeczowej rady, o którą Pani prosi. Mojem zdaniem, nie jest to partja dla Pani. Proszę patrzeć w przyszłość! Za lat. powiedzmy 10, będzie Pani jeszcze młoda, rwącą się do życia osóbka, mającą jeszcze młodzieńcze porywy — gdy tymczasem niedoszły małżonek, ówwdowiec z dwojgiem podrastających dzieciaków, będzie liczył 53 „wiosny" życia. Przy nim będzie Pani jak jego córka, a dzieci wówczas dorosłe mogą się dać młodej „macosze" porządnie we znaki. Czyż warto sobie wiązać całe życie z człowiekiem, wprawdzie zamożnym i na stanowisku, ale starszawym już panem, przy którym Pani młodość zwiędnie szybko i uleci bezpowrotnie? Jeśli natomiast ma Pani zamiar zabezpieczyć się na przyszłość tylko materjalnie, zawieszając prawdziwą miłość „na kołku" — to co innego. Ale czyż warto dla głupiej mamony poświęcić nieoceniony skarb życia — młość?

P. Józef Planecki, Brzozowice. Cieszy nas bardzo, że ostatnia odpowiedź i rada jaka udzieliliśmy Panu zadowoliły Go. Na p. oBrzoła nie mamy żadnego wpływu, zwłaszcza, że swym listem wywidził nas w pole. Może znajdzie się ktoś, kto na niego wpływ, kto poradzi mu usunąć się dobrowolnie, bez interwencji komornika. Najlepiej jednak byłoby zaprzestać waśni, przebaczyć sobie wzajemne urazy i, jak przystało na dobrych katolików, przeprosić się wzajemnie, puszczając wszystkie urazy w niepamięć. Zawsze to lepiej dobrocią, niż złością. Prawda?

Nie jeden dzień posiedzi Dzień

Z Bielska donoszą:

W pierwszych dniach stycznia r. b. dokonano włamania do willi przemysłowca Jankowskiego w Olszówce Dolnej, przyczem łupem rabusia stała się dubeltówka, aparat fotograficzny i inne przedmioty wartościowe. W wyniku dochodzeń ujęła policja jako sprawcę, wielokrotnie karanego przestępcę Grzegorza Oleszyckiego z Lipnika oraz Jana Dzienia i Franciszka Gayera również mieszkańców Lipnika, którzy nabyli łup od Oleszyckiego.

Całe towarzystwo osiadło w areszcie śledczym.

Strajk w magistracie Warszawy
w obronie 15 proc. dodatku

WARSZAWA, 7 marca.

Na hasło rzucone przez komitet wykonawczy związków pracowników miejskich, cały personel wszystkich wydziałów administracyjnych magistratu przystąpił w poniedz. do strajku włoskiego.

Powodem strajku jest cofnięcie 15 proc. dodatku do pensji i nieuregulowanie warunków płac wymówionych od 1 lutego.

O godzinie 8-ej rano wszyscy punktualnie stawili się do pracy, lecz nikt nie rozpoczął czynności urzędowych.

W straży ogniowej czuwa pogotowie. **W szpitalach** miejskich cała służba trwa na posterunkach. W **rzeźni** robotnicy do pracy stawili się i wykonywują normalnie czynności.

W zakładzie oczyszczania miasta również dozorcy stawili się i wyszli na miasto.

W **biurach** miejskich, w których przerwanie pracy mogłoby grozić stratom dla majątku miejskiego, pozostawiono czynne posterunki urzędnicze.

Strajk nie objął zupełnie przedsiębiorstw miejskich, w których nie skasowano 15 proc. dodatku do pensji. Tramwaje miejskie, gazownia, wodociągi, piekarnia, zakłady mięsne, Agril i t. d. czynne są normalnie.

Zmasakrowane zwłoki górnika
wydobyte z pod zwałów węgla

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego zdarzył się na kopalni Wolfgang — Wawel w Ka nol Emanuel nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę ludzką.

Wskutek oberwania się stropu na filarze został zasypany odłamkami węgla rębacz przodowy 50-letni Karol Adamiec z Rudy (Kolonja Szczęść Boże). Kolumna ratownicza wydobyła z pod zwałów strasznie zniekształcone zwłoki górnika.

Ś. p. Adamiec osierocił żonę i troje dzieci.

Spadający kilof
ciężko ranił górnika

Wczorajszej nocy na terenie Piotrowic w jednym z szybów głębokości 14 mtr. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Pracujący w tym szybie 24-letni Franciszek Kandzior po opuszczeniu się na dno, zażądał z góry spuszczenia kilofa

W chwili opuszczania kilofa, narzędzie pracy wysunęło się z chwytu i spadając rozbiło Kandziorowi głowę.

W stanie groźnym wydobyto rannego z szybu natychmiast na powierzchnię i po udzieleniu pierwszej pomocy przez zamieszkałego w Piotrowicach lekarza, przewieziono Kandziora do szpitala O. O. Bonifratrów w Bogucicach.

Pseudo-inżynier -- przemytnik
zdemaskowany na szmuglowaniu jedwabiu

Po przeszło tygodniowych obserwacjach, prowadzonych przez wywiadowcę straży granicznej, przytrzymano onegdaj w Katowicach znanego już ze śmiałych wyczynów przemytniczych pseudo inżyniera Franciszka Maniurę, który po opuszczeniu aresztu śledczego wziął się ponownie do procederu przemytniczego.

Posługując się utartym zwyczajem, a mianowicie samochodem, Maniura nabywał w Bytomiu cenne i dające spore zyski artykuły, jak jedwab, wanilję i t. d., w które zaopatrywał kupców katowickich i sosnowieckich. Onegdaj wieczorem zatrzymano Maniurę w Katowicach, w chwili, kiedy samochodem zajechał przed dom pod nr. 10 przy ul. Ligonia.

Okazało się, że w domu tym znajdował się zakonspirowany skład sprowadzanych z Niemiec towarów w mieszkaniu zajmowanem przez wspólnika Maniury, Szlamę Feldmana.

W samochodzie Maniury znaleziono kilkanaście zwojów jedwabiu, wagi 20 kg. oraz 10 kg. wanilji, które to artykuły były przeznaczone dla jednego z odbiorców, Abrahama Zelkowicza (Mielęckiego 8), z którym Maniura pozostawał od dłuższego czasu w ścisłym kontakcie.

Całą szajkę, a więc Maniurę, Feldmana, jego żonę Felę i Zelkowicza, zatrzymano, natomiast wspólnikowi Zelkowicza Springerowi udało się zbiec.

Straży granicznej udało się nadto stwierdzić, że szajka przemyciła w ostatnich dniach około 50 zwojów jedwabiu wagi 100 kg. oraz 50 kg. wanilji.

Artykułów tych nie zdołano dotąd odnaleźć, ponieważ szajka rozsprzedała je bezpośrednio miejscowym i sosnowieckim kupcom.

Doniosłe uchwały sejmu pracowników umysłowych
Z posiedzenia Rady Naczelnej Unji

W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowycmh, w którem wzięli udział delegaci organizacyj pracowników umysłowych ze wszystkich stron Polski. Z Górnego Śląska obecni byli pp. Maciejewski i Zawisza (P. Z. P.).

Wynikiem całodziennych obrad było uchwalenie rezolucji, w której Rada Naczelna Unji stwierdza, że położenie pracowników umysłowych wskutek straszliwego wzrostu bezrobocia, nieustającej fali obniżek płac i łamania ustawodawstwa socjalnego znacznie się pogorszyło.

Pracodawcy, na co wskazują posunięcia przemysłu węglowego, naftowego, cukrowniczego i inn. zdecydowani są przerzucić ciężar obniżek cen na klasę pracującą, drogą dalszych obniżek płac i redukcji personelu.

Przeprowadzona przez rząd akcja obniżki cen staje się więc w istocie akcją przenoszenia ciężaru kryzysu z ludności rolniczej na zbiedzoną i do ostatecznych granic wyczerpaną klasę pracującą, bez uszczuplenia prerogatyw kapitału. W tych warunkach celowość przeprowadzonej obniżki płac, zależna jest od położenia dalszej obniżce skutecznej tamy, jaką może być jedynie ustawa o umowach pracy i przymusowem rozjemstwie.

Ostatnio zamierzone jest skrócenie urlopów robotniczych, przedłużenie czasu pracy i zmniejszenie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Zrealizowanie tych zamierzeń, godzi w najżywotniejsze interesy klasy pracującej i musiałoby spowodować natychmiastowy wzrost bezrobocia. Stworzony fundusz pracy mający się przyczynić do zmniejszenia bezrobocia; kryje jednakże w sobie nowe poważne niebezpieczeństwo, gdyż stworzy grupę gorzej opłacanych pracowników, od których poziomu będzie się chciało zepchnąć płace ogółu pracowników. W tych warunkach Rada Naczelna Unji domaga się:

1) niezwłocznego wprowadzenia w życie ustawy o umowach zbiorowych i rozjemstwie,

2) wzywa członków ciał ustawodawczych, należących do pracowniczych związków zawodowych do głosowania przeciwko projektom ustaw o skróceniu urlopów i przedłużeniu czasu pracy;

3) przeciwstawia się pogorszeniu świadczeń dla bezrobotnych, w związku z próbami scalania ubezpieczenia na wypadek braku pracy w ZUPU, solidaryzując się z przedstawicielami ubezpieczonych w ZUPU w Warszawie i we Lwowie;

4) stwierdza, iż rozwiązanie ciał samorządu ubezpieczeniowego w ZUPU w Warszawie i we Lwowie jest nieuzasadnioną represją wobec przedstawicieli ubezpieczonych we władzach tych instytucyj, a brak przedstawicieli społeczeństwa we władzach Funduszu Pracy stwarza niebezpieczeństwo zbiurokratyzowania tej instytucji;

5) wzywa wszystkie zrzeszone związki do wzmocnienia swoich kadr organizacyjnych i ponawia swe poprzednie uchwały o konieczności odparcia wszelkich prób pogarszania ustawowych czy faktycznych warunków pracy, jak również obniżania poziomu płac wszystkiemi środkami w porozumieniu z organizacjami robotniczemi, **nie wyłączając bezpośredniej akcji strajkowej.**

Koszty utrzymania wzrosły
a przemysłowcy chcą obcinać zarobki

Z końcem ub. tygodnia odbyło się w Katowicach posiedzenie komisji parytetycznej dla badania zmian kosztów utrzymania, na którem stwierdzono, że koszty utrzymania rodziny robotniczej na Śląsku w mies. lutym rb. w porównaniu z mies. poprzednim

wzrosły o 3,9 proc.

(z 125.71 na 130.59 zł.), odzieży spadły o 7.52 proc. (z 25.15 na 23.26 zł. wobec czego łączne koszty utrzymania i odzieży

wzrosły o 1.99 proc.

(z 150.86 na 153.85 zł.).

Tyle suche, urzędowe sprawozdanie komisji.

Co innego natomiast powiada życie, które nie potrafi się nagiąć do tych cyfr.

Najmniej jednak uwagi zwracają na to przemysłowcy, którzy, gdyby tylko mogli, skórę zdarliby z biednego i do cna wyczerpanego, nędznem życiem, robotnika.

To też ostatni **strajk górników był spontanicznym odruchem manifestującym przeciwko łupieżcej polityce baronów węglowych.**

Kierownik U. P. P.
zawieszony w czynnościach

Z Tarnowskich Gór donoszą:

W związku z ostatniemi zajściami na terenie kopalnianego urzędu pośrednictwa pracy wywołanemi przez bezrobotnych na tle niestosownego postępowania kierownika tegoż urzędu p. Ziętkowskiego dowiadujemy się, że pana tego spotkała zasłużona kara. Na skutek licznych skarg bezrobotnych została mu wytoczona dyscyplinarka, a ponadto zawieszono go w urzędowaniu.

Cięcie szablą
uspokoiło krewkiego awanturnika

Ubiegłego wieczoru doszło znów do awantury w lokalu Spiechowicza w Król. Hucie przy ul. Ligota Górnicza.

Awanturę wywołał tym razem Jan Szyba. Kiedy na wezwanie restauratora przybyło interwenjować 2-ch policjantów, Szyba rzucił się na nich z zamiarem pobicia.

W obronie własnej jeden z policjantów wyjął szablę i ranił awanturnika w głowę.

Po nałożeniu opatrunku Szybę przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Dokąd idziemy?

Pomimo ciężkich warunków, gdy radość życia chowa się w zaciszach domowych, tu i owdzie i dziś jeszcze, znajdzie się przybytek, do którego garnie się umęczony człowiek. Trochę wrzawy — ułudy, nieco alkoholu i złudzeń przy dźwiękach tanga.

Do takich lokali na terenie stołecznych Katowic należy *„Palais Flauk"*, restauracja postawiona na wyżynie, dzięki znakomitemu kierownictwu p. W. Karesa.

Wyborowa kuchnia polsko-francuska, znakomita organizacja obsługi i podania, koncert pierwszorzędnego zespołu muzycznego — wszystko to składa się na duże powodzenie, jakiem cieszy się *„Palais Flauk"*.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Gdy Jan zamknął za sobą drzwi, podeszła do okna i patrzyła za nim.Szedł szybkim krokiem, lekko pochylony i zajęty już widać swemi myślami, bo nie odwrócił nawet głowy, gdy pozdrowił go, któryś z robotników, śpieszący również do fabryki.

Marcyśka nie mogła się domyślić dlaczego zamierzał przyjść do domu na obiad, dlaczego zmienił ustalony już porządek i dlaczego uśmiechał się, gdy zawiadamiał ją o tem postanowieniu.

— Nowego mu coś przyszło do głowy... — pomyślała z niezadowoleniem i odeszła od okna. Spojrzała na łóżko i teraz dopiero uczuła zmęczenie po bezsennej nocy. Przeciągnęła się i ziewnęła, przeszła się po izbie, zajrzała do różnych kątów i wreszcie wyciągnęła się pod kołdrą.

Myślała jeszcze o ratowaniu Jana i osady, układała sobie rozmowę z Jeleniem, a wreszcie zmorzył ją sen i pokonał.

Tymczasem Moskwa znalazł się już w fabryce, przebrał się i skontrolował swą halę. Przedewszystkiem sprawdził obecność robotników i wydał im narzędzia, wyznaczył robotę i pouczył, jak należy ją wykonać. Potem zabrał się do przeglądania swego stołu i porządkowania szuflady. Przejrzał raporty i stwierdził, że należało porozumieć się z dyrekcją w kilku sprawach. Skrzywił się niechętnie, lecz raportów nie schował już, a odłożył je na bok i zamyślił się.

— Trzeba będzie gadać z samym Wośkiewiczem...

Wzdrygnął się i skrzywił jeszcze wyraźniej. Nie lubił tego człowieka i nie potrafił z nim spokojnie rozmawiać. Irytowała go przedewszystkiem jego nieprzystępność i gwałtowność przy wydawaniu dyspozycji. Dochodziło na tem tle dość często do nieporozumień i ostrych słów, po których Moskwa trząsł się cały dzień i miejsca sobie znaleźć nie mógł.

— Święty nie wytrzymałby z nim... — mruknął przez zęby i wziąwszy raporty wyszedł z hali.

W kantorze musiał czekać dość długo, gdyż Wośkiewicz zajęty był jakąś pilną rozmową i wcale mu się nie śpieszyło z przyjęciem majstra. Moskwa wykorzystywał ten czas na rozmowę z młodszym technikiem, miłym chłopcem, odbywającym w zakładach Hirsta praktykę. Mówili o fabryce.

— Są jakie nowe zamówienia, nie wie pan?

Technik wzruszył ramionami i wskazał głową na drzwi gabinetu Wośkiewicza, jakby chciał przez to powiedzieć, że na pytanie to odpowiedzieć może tylko dyrektor. Moskwa zrozumiał go jednak dobrze.

— Znów nieprzyjęte? — zapytał ciszej.

Tym razem głowa technika zakołysała się twierdząco, a ręka wykonała jakiś nieokreślony ruch.

— Drut, spora partja. Podobno nie możemy...

— Dlaczego?

— Przeciążenie...

Moskwa zaklął pod nosem i wyciągnął papierosy.

— Zapali pan?

— Nie wolno...

— W kantorze też już nie wolno? Odkąd?

— Od tygodnia...

Moskwa mimo to zapalił papierosa i z przyjemnością zaciągnął się dymem. Nie zdążył go jednak wypuścić z płuc, gdy otworzyły się drzwi gabinetu i stanął w nich Wośkiewicz. Spojrzał na Moskwę z pod przymrużonych powiek i pozdrowił go z złośliwym uśmiechem.

— Witam pana majstra. Cóż, na pogawędkę pan przyszedł do kantoru?

— Do pana przyszedłem. Jutro po południu wykańczam partję pilników. Nie wiem, jaka jest następna robota, co przygotować...

— Acha, co przygotować... Nie myślałem jeszcze o tem...

— Ja muszę myśleć, panie dyrektorze. Musze dać coś robotnikom do garści. Nie będą przecież stali przy maszynach bez pracy...

— Tak, tak, panie Moskwa, ale z pracą jest coraz gorzej. Produkcja zupełnie się nie opłaca, zbyt wiele płacimy... Zamówień nie mogę z tego powodu przyjmować... Źle będzie, gdy fabryka zupełnie stanie...

— No, o tem mówiliśmy niedawno...

— Była to aluzja do ostatniego zatargu, z którego robotnicy wyszli obronną ręką przy pomocy Suszyńskiego. Wośkiewicz odczuł to natychmiast i zmarszczył brwi.

— Tak, mówiliśmy, ale ja przecież nie mogę wymagać od pana Hirsta, by dla waszej przyjemności dokładał do fabryki. Już i tak przyjmuję tylko takie zamówienia, które zaledwie wystarczają na opłacenie robocizny!

— To nie moja rzecz, panie dyrektorze. Ja proszę o dyspozycje do czego mam przygotować halę obróbki...

Wośkiewicz zmarszczył znów brwi i widać było, że z trudem hamuje wzburzenie. Miał wielką ochotę powiedzieć coś przykrego Moskwie, lecz widział, że w oczach majstra maluje się stanowczość i ustąpił.

— Nic teraz panu nie mogę powiedzieć. Porozumiemy się może później, przepatrzę jeszcze, co będzie możliwe, ale zapowiadam zgóry, że nie będzie tego wiele...

— Dobrze, powiem to robotnikom.

— Właśnie o to mi chodziło, by wiedzieli, że robię co mogę, ale przecież cudów niech ode mnie nie wymagają...

— Dobrze, ale o ile wiem, to i druciarnia kończy już...

— O, nad druciarnią będziemy się musieli specjalnie zastanowić. Mam wiadomości, że do kraju nadeszły znaczne transporty drutu zagranicznego, bardzo taniego. Tej konkurencji zapewne nie wytrzymamy...

— Nie daj Boże, panie dyrektorze. Był czas, że nasza fabryka rozbudowała się dzięki temu, że robiła dobry drut. To przecież nasza specjalność...

Wośkiewicz skinął głową na znak, że wie dobrze o tem, ale uczynił to z taką miną, że Moskwa mimowoli zacisnął pięści. Zrozumiał, że tego rodzaju argument był dla tego człowieka plewą, gdyż działał w porozumieniu z Hirstem, który jeden miał tylko cel — wyciągnąć z fabryki co tylko się dało, byle najtaniej. Było to gospodarstwo rabunkowe, ale też i Hirst nic innego obecnie nie chciał robić, a Wośkiewicz pomagał mu w tem najwierniej.

— Więc pan dyrektor wezwie mnie jeszcze?

— Tak, może po południu, może jutro...

— Prosiłbym najwcześniej, gdyż po pilnikach halę trzeba do gruntu przygotowywać. Chciałem jeszcze zawiadomić, że potrzebne są pewne inwestycje w narzędziach. Od pół roku nic nie było dokupywane...

Wośkiewicz zamachał rękami, jakby nagle ujrzał upiora.

— Nie, nie! O narzędziach nie mamy nawet co mówić! W tym roku ani jednego grosza nie możemy wydać na ten cel! Nie, nie, panie Moskwa, niech pan z tem do mnie nawet nie przychodzi!

— Jak pan dyrektor sobie życzy, lecz zawiadomienie pana o tem należy do moich obowiązków...

Skinął mu głową i wyszedł z kantoru wzburzony i rozdygotany. Na podwórzu ochłonął trochę i zaczął myśleć spokojniej.

— Znów przygotowuje jakąś historję! Chce zapewne doprowadzić do tego, by fabryka zupełnie nie miała zamówień... Tak, wówczas unieruchomi na miesiąc wszystkie oddziały, a gdy nędza zeżre nas dobrze — przyjmie na nowych warunkach...

Poprawił czapkę i sięgnął po świeżego papierosa. Do hali nie chciało mu się jeszcze wracać, gdyż widział z jakiem zainteresowaniem spoglądano za nim, gdy szedł do kantoru. Wracał przecież zawsze stamtąd z nowinami. Cóż im miał teraz powiedzieć? Że za miesiąc mogą zostać bez pracy i na to żadna siła już nie poradzi? Że sam już nie wie co czynić?

Powlókł się do odlewni i wywołał jednego z majstrów, z którym ostatnio dość często rozmawiał o fabryce.

— Macie robotę? — zapytał go niespokojnie.

— Na tydzień jeszcze starczy, albo co?

— Źle jest. Wośkiewicz nie przyjmuje zamówień, za wszelką cenę, chce dopiąć swego i unieruchomić warsztaty...

— Ale?! — zdziwił się lejarz. — Byłeś u niego?

— Wracam przecież z kantoru...

Umilkli i zamyślili się ponuro. Walka zaczynała przybierać zdecydowane formy i szale zwycięstwa przechylały się na stronę Hirsta.

— Słuchajno Moskwa. Czytałem niedawno o takiej sprawie na Śląsku i rząd dał zamówienia. Może napisaćby o tem do Poredy, niech pomyśli...

— E, a co nam rząd da? Na Śląsku co innego. Tam inne racje przemawiają, a u nas też co innego...

— No, zawsze fabryka duża i nas też tu jest gromada. Jak się tyle głodnych zgłosi po zasiłek, to też nie będzie łatwo państwowej kasie...

— Wierzysz w to? — zaśmiał się Jan. — Kto o nas myśli?!

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Drażniąca tajemnica

„Nie jestem godna tak wielkiej miłości!"

W ubiegłym roku poznałem dziewczę, które pokochałem taką miłością, o jakiej nigdy przedtem nie miałem nawet najmniejszego pojęcia.

Kiedy Jej zacząłem wyznawać, że Ja kocham

obrażała się na mnie,

że w tak krótkim czasie mogło coś podobnego nastąpić. Dawałem Jej na to dowodów tysiące, aż wkońcu uwierzyła.

Po pewnym czasie, kiedy Ona poznała me dobre serce, moją stanowczość, moje poświęcenie się dla Niej — oddała mi serce i wzajemność, choć może w mniejszym stopniu, bo tak kochać można chyba tylko Boga, więc trudno wszystkim pałać tak wielką miłością, jaką ja pałam do Niej.

Żyć bez Niej jest mi trudno. Kiedy prosiłem Ją o rączkę — oddała mi i od tego czasu

byliśmy narzeczonymi.

Do jakiego stopnia poświęcałem się dla Niej tego trudno opisać.

Nie wiem dlaczego, kiedy ja na pewien czas Jej rodzinną miejscowość musiałem opuścić, napisała mi, że

mnie już nie kocha.

że zamąż nie wyjdzie i t. p. Był to dla mnie wielki cios.

Myślałem jednak, że się to wszystko naprawi, że kiedy wrócę, to Ona opamięta się i wróci do mnie. Trudno jednak o to.

Kiedy się Jej pytam o powód porzucenia mnie, nie chce mi powiedzieć, mówi tylko: „ja niegodna nawet jestem takiej miłości".

Cóż więc ja mam robić, Panie Redaktorze? Bez Niej jednak życie me nie będzie nic warte. Ona dla mnie

jest wszystkiem.

Panie Redaktorze, co tu mogło nastąpić, bo mnie trudno to zrozumieć? Proszę Pana bardzo o jakąś radę w tej sprawie, o jakąś pomoc, bo cierpię bardzo, a rozum nie może wziąć góry nad sercem i nie weźmie.

M.

— Drogi Panie Em, a jednak rozum winien wziąć górę nad podrażnionem, zbolałem sercem

i dopomóc mu.

Mówię tu o Pańskim rozumie, który z pewnością nakaże Panu nie narzucać się ze swą miłością, która nie jest w tej chwili mile widziana.

Być może, że to ustąpi, że ukochana Pańska dojdzie do wniosku, że jednak mimo wszystko jest godna Pańskiej miłości.

Ale trzeba dać jej czas na przemyślenie wszystkiego.

Nie ulega wątpliwości, że podczas Pańskiej nieobecności stało się coś, co narzeczona Pańska pragnie utrzymać w tajemnicy.

Jeśli zatem gotów Pan jest przebaczyć jej każdą winę, może Pan powiedzieć jej taką mniej więcej rzecz:

— „Kochana, nie chcę wdzierać się w twoje tajemnice i żądać od ciebie wyznań, dlatego też odchodzę, pamiętaj jednak, że mimo wszystko kocham cię i kochać nie przestanę. Jeśli chciałabyś mnie widzieć, przyjdę".

Ręczę, że jeśli ma dla Pana choć trochę uczucia, prędzej czy później zawoła:

Przyjdź!

NĘDZA ARTYSTY I JEGO 12 PSÓW.

Piszę ten list z małego miasteczka, gdzie zatrzymałem się na okres zimowy bez grosza i chory z rodziną na grypę. Znaleźli się dobrzy ludzie, co ulokowali mnie z rodziną i

12 tresowanymi psami.

Czem mogę, tem wynagradzam im utrzymujemy się ze sprzedaży kostjumów i żywimy się jęczmienną kaszą raz na dzień wraz z czworonogimi artystami.

Poparcia od żadnych władz nie otrzymujemy.

Udałem się do jednego z powiatowych starostw z prośbą o udzielenie mi zezwolenia, na urządzenie paru występów cyrkowo-atrakcyjnych, coby mi dało możność coś niecoś zapracować na utrzymanie, nadmieniając przytem, że nie posiadam koncesji ani patentu, ani środków na opłatę stemplową. Starostwo nie uwzględniło mej prośby, motywując, że niech Pan

za co innego się weźmie.

A ja innego fachu nie posiadam. Ze związku jestem wykreślony za niepłacenie składek, a skąd ja mogę płacić, kiedy miałem przedstawienia, że w kasie było 5 zł. Gdzież więc mogłem zapracować na wykupienie patentu i koncesji, na które potrzeba do 150 zł.

A bez takowych starostwa nie patrząc na ciężką sytuację nie uwzględniają.

Obecnie jestem oberwany, opuszczony z rodziną i pozbawiony środków i pracy.

Dlaczego los artysty polskiego jest tak zaniedbany, że niema żadnej opieki?

Więc proszę mi dać wskazówki, co mam począć, ażebym mógł mieć możność pracy i egzystencji.

Adson (pseudonim).

— Żal mi Pana, żal jego dwunastu czworonożnych artystów, którzy dzielą z Panem dolę i niedolę. Rzeczywiście na branie się „do czego innego" jest dla Pana zapóźno.

Niech Pan spróbuje napisać prośbę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, może wyda ono polecenie województwu, żeby koncesję Pańską opłaciło z funduszów posiadanych na opiekę społeczną.

To byłoby jedyne wyjście z tej matni.

RADJO

DZIŚ

KATOWICE — środa 8 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Intermezzo muzyczne. 15.35: Obrazek dla dzieci p. t. „Cztery mile za Warszawą". 15.45: Muzyka lekka (płyty). 16.20: Odczyt dla maturzystów (dział historja) p. t. „Wyprawy krzyżowe". 16.40: „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r." 17.00: Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni hotelu Monopol. 17.40: „Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy". 18.00: Odczyt dla maturzystów (dział „Literatura polska") p. t. „Słowacki" odczyt II-gi 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Przez lądy i morza — Kanada — Zwyczaje i obyczaje". 19.20: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki p. t. „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej". 20.00: Koncert z Warszawy, w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: „Na widnokręgu". 22.20: Muzyka taneczna (płyty). 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

JUTRO

KATOWICE. Czwartek, 9 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Intermezzo muzyczne. 12.30: Komunikat meteorolog. 12.35: 19-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10: Komunikat eksportowy z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35: „Demokratyczność kobiet". 15.50: Muzyka lekka (płyty). 16.25: Kurs średni języka francuskiego. 16.40: „Myśl o jutrze". 17.00: Koncert orkiestry klubu mandolinistów „alka" — Rożdzień — Szopienice. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów (dział „Literatura polska") p. t. „Krasiński". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Feljeton sportowy. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty harcerskie. 19.30: Kwadrans literacki. Fragm. z pow. Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Dzień upragniony". 20.00: Koncert Ukraińskiego Chóru Narodowego im. Łysenki. 20.45: Wiadomości sportowe. „Katastrofa G. 33'. 22.20: Muzyka taneczna 20.55: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowiska p. t. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z kawiarni Astoria.

Zwycięstwo maszyny

Tragedja serca szofera

Niezrozumiały napozór konflikt towarzyski między panną Walerją Pietras, a p. Wawrzyńcem Białym — był tematem ciekawej sprawy w sądzie grodzkim

Panna Walerja jest wysoką, zgrabną blondynką i pełni odpowiedzialne obowiązki do wszystkiego u państwa Z. na pierwszem piętrze od frontu.

Pan Wawrzyniec jest krępym szatynem w skórzanej kurtce szoferskiej i zamieszkuje jako sublokator u dozorcy w suterynie.

Zajście, według słów świadków miało przebieg następujący:

P. Wawrzyniec korzystając z wolnych chwil, leżał kiedyś na kanapie bez kurtki w mieszkaniu dozorcy i targając lekko struny gitary śpiewał:

Jeżeli masz kochać kobiety,
Kochaj stale tylko bronety.
Oj nie, oj nie, oj nie...
Oddałem serce blondynieeee!

Nagle weszła panna Walerja. Pan Wawrzyniec zerwał się z kanapy, odłożył gitarę i rzekł:

— Widzisz panna przecie, że w mieszkaniu znajduje się osobiście mężczyzna rozebrany jak to mówią „de rosolis". Dlatego nie zmuszaj mnie pani, żebym zapomniał o należnem kobiecie szacunku i zjeżdżaj stąd parzygnacie pókim dobry!

Po chwili kopnął p. Walerję w pierwszą krzyżową i wyrzucił za drzwi.

Jak widać z powyższego, tło zajścia było bardzo tajemnicze. Piosenka pana Wawrzyńca, jego niespotykana w tych czasach wstydliwość, wszystko to pozwalało domyślać się miłosnego konfliktu.

Strony jednak zgodnie zapewniały, że znają się

jedynie z widzenia.

Dopiero zeznania świadków rzuciły wiele światła na całą sprawę.

Niezawsze między oskarżonym i oskarżycielką panowały wrogie stosunki. Przeciwnie cała kamienica była pewna, że mają się ku sobie. Dowodziło tego choćby, że p. Wawrzyniec woził stale p. Walercię swoją taksówką z obiadami, które obowiązana była nosić swemu chlebodawcy do biura.

Przyczem oskarżycielka zajmowała zawsze miejsce

przy kierowcy.

— Więc woził ją pan autem z obiadami, czy nie? — pyta sędzia.

— Wozić... woziłem...

— A czemuż pan powiedział, że znacie się tylko z widzenia?

— To znaczy, że między nami

jeszcze nic nie było.

— A tak. No i później przestał pan wozić? Dlaczego?

— Bo, panie sędzio, przeszkadzała mi. Ciągle się śmiała jak głupia, trącała mnie. Łapała to za rękę, to za lewarek, naciskała pedał, dawała gazu, trąbiła, wypuszczała oliwę, zmieniała biegi. Aż raz jak mi nalała

krupniku na żeberkach

do motoru, na środku Nowego Światu wóz zatrzymałem i wyrzuciłem kuchtę. I od tej pary patrzeć na nią nie mogę. Bo kobieta kobietą, a maszyna maszyną.

Sędzia uznał logikę tego rozumowania i skazał doskonałego szofera na 50 zł. grzywny z zamianą na 1 tydzień aresztu

Środa **8** marca 1933 r.	Dziś Wincentego Jutro Franciszki SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.05 Zach. sł. g. 5.20 Wsch. ks g. 12.51 Zach. ks. g. 4.51.

Nabroił i uciekł z Francji

Komisarjat Bytom — Dworzec zatrzymał w czasie kontroli dokumentów 28-letniego Adolfa Nędzę, katowiczanina, który powrócił z Francji, gdzie ostatnio przebywał. Ponieważ Nędza ścigany jest listami gończemi sądów francuskich za przestępstwa, jakich dopuścił się w miejscu pracy, został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych w Król. Hucie.

—————:o:—————

„Braterska" kradzież

Policję w Wielkich Hajdukach zawiadomił wczoraj rano Alojzy Mikula z W. Hajduk (Kościelna 10), że w czasie jego nieobecności włamał się do zajmowanego przezeń pokoju jego brat Fryderyk, który skradł schowane w łóżku 3.100 zł. i z gotówką tą zbiegł.

Wszczęte niezwłocznie poszukiwanie doprowadziło do ujęcia Fryderyka Mikuli w chwili gdy na dworcu kolejowym oczekiwał przybycia pociągu do Katowic.

Rewizja osobista była dla policji prawdziwą niespodzianką, okazało się bowiem, że nie posiadał on przy sobie gotówki, o której kradzież został posądzony.

Policja głowi się nad rozwiązaniem tej zagadki — narazie bezskutecznie.

JOZEF BRANSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

— Bo kto się śpieszy?... — odparł magazynier, przystojny elegancki młodzieniec, zapalając spokojnie papierosa. — Proszę, zapali pan?...

Buchalter, starszy mężczyzna z pomarszczoną twarzą, wziął papierosa i usadowił się wygodnie w swym fotelu.

— Widziałem pana wczoraj w cyrku, — rzekł magazynier. — Jak się panu podobało?...

— Pan był również?... Walki to moja pasja. Szalenie emocjonujące... Taki Grey naprzykład... To przecież, panie, fenomen... Widział pan jak on wczoraj walczył?...

— Cudownie... — odparł magazynier z zachwytem. — W pewnym momencie myślałem, że ukrainiec go położy... Już był taki moment... Ale to siłacz... Nie dał się.. A czy wie pan dlaczego?... Bo tam jego „kobita" siedziała w loży...

— Która?...

— Taka ładna... Przystojna blondynka... Atleci mają szczęście... Zawsze się do nich przyczepi ładna warszawianka... A może on ją sobie przywiózł?... Widziałem tylko, że nie spuszczał z niej oka... Siedziałem za jej lożą... Przyszła dopiero wtedy, gdy wszedł na arenę... Specjalnie dla niego, rozumie pan...

— Co pan powie, a to ciekawe... Nie zwróciłem na to uwagi...

— Ja mam dobre oczy... Wszystko widziałem... Powiem panu nawet więcej... Wie pan kto się jeszcze nią zainteresował?...

— No?...

— Nasz stary...

— Szumski?... — zdziwił się buchalter, podskakując na fotelu.

Magazynier skinął porozumiewawczo głową.

— Obserwowałem go uważnie... Cały czas siedział spokojnie, zachowując się całkiem obojętnie... Dopiero gdy ona weszła do loży, twarz mu się nagle zmieniła... Znikł gdzieś nagle i potem go już nie widziałem...

W tej chwili do biura wszedł, jakiś nędznie odziany młodzieniec.

— Czy pan Szumski już jest? — zapytał, stojąc na progu.

— Niema jeszcze... — odparł buchalter.

Młodzieniec nie był tu po raz pierwszy.

Od kilku tygodni niemal codziennie nagabywał właściciela fabryki, prosząc o jakiekolwiek zajęcie. Szumski odprawiał go zawsze z kwitkiem. Młodzieniec nie tracił jednak nadziei. Usiadł na krześle i czekał, uniemożliwiając urzędnikom dalsze prowadzenie tak ciekawie zapowiadającej się rozmowy.

W pół godziny potem przyjechał do fabryki własnem autem pan Szumski. Był to już starszy mężczyzna, dźwigający na swych barkach piąty krzyżyk. Mimo ogólnego krachu, panującego w mieście, przedsiębiorstwo jego prosperowało nieźle. Nie pracowano już wprawdzie, jak dawniej, na trzy zmiany, lecz fabryka była w ruchu przez sześć dni w tygodniu, a to w obecnych czasach znaczyło bardzo wiele.

Szumski mieszkał w pięknej willi na kolonji Staszica. Żona i syn jego większą część roku spędzali zagranicą.

Mówiono o nim, że za czasów swej młodości prowadził hulaszczy tryb życia, że dwukrotnie był żonaty, że pierwsza jego żona, z którą się rozwiódł, była Rosjanką.

Przechodząc przez biuro do swego gabinetu, Szumski zatrzymał się na chwilę, odpowiedział lekkiem skinieniem głowy na głęboki ukłon młodzieńca i zapytał:

— Czy jest coś nowego?...

— Nic panie prezesie... — odparł buchalter, podnosząc się z krzesła.

Szumski wszedł do gabinetu. Po chwili rozległ się stamtąd dzwonek.

— Poproś tego pana, który czeka... — rzekł krótko do woźnego.

Młodzieniec zerwał się szybko z krzesła i wszedł do gabinetu.

— No cóż, panie Bogacki?... — zapytał dyr. Szumski. — Niestety, w biurze nie mam dla pana żadnego zajęcia...

To mówiąc, wyjął z pudełka, stojącego na biurku, grube cygaro. Młodzieniec pośpieszył z zapaloną zapałką.

— Dziękuję panu... — odparł Szumski. — Niech pan siada... Chcę z panem pomówić.

Młodzieniec zajął stojący opodal fotel, a na twarzy jego zajaśniał przebłysk nadziei. Przynajmniej nie odprawia go odrazu z niczem...

— Widzi pan — zaczął Szumski — mam do pana bezgraniczne zaufanie... Znałem pańskiego ojca... To był uczciwy człowiek. Dlatego mam dla pana pewien sentyment... Ojciec pański mówił mi często o panu... To było dawno... Chodzi o to...

Urwał i spojrzał na młodzieńca swym przenikliwym wzrokiem.

— Zanim jednak przystąpię do rzeczy, muszę panu zwrócić uwagę, że to, co powiem, musi pozostać wyłącznie między nami... Powierzam panu największą tajemnicę mego życia... Narazie musi pan dać najświętsze słowo honoru, że nikt się nie dowie o naszej dzisiejszej rozmowie...

— Pan prezes może na mnie polegać...

— Wiem, że pan znajduje się w przykrej sytuacji materjalnej. Pan ma matkę, tak?...

— Tak, panie prezesie, i siostrę...

— No, więc właśnie. Pan musi z czegoś żyć, a ja chcę panu dać utrzymanie... Mógłbym tę sprawę powierzyć komu innemu, ale chodzi mi właśnie o głęboką dyskrecję i mam wrażenie, że mogę na pana liczyć...

— Postaram się nie zawieść pańskiego zaufania, panie prezesie — odparł młodzieniec zaintrygowany tym wstępem.

— Więc proszę pana... Chodzi mi o rzecz następującą... Czy pan chodzi do cyrku?

— —Jak czasem, panie prezesie... Owszem lubię cyrk, tylko...

— Rozumiem, brak panu pieniędzy na rozrywki... Teraz panu nie zabraknie... Chcę, żeby pan chodził do cyrku...

— Domyślam się, pan prezes chce mieć dokładne relacje o wynikach walk...

— Pan się myli... Walki mnie mało obchodzą... Na arenę może pan wcale nie patrzeć... Proszę tylko mieć na oku tę oto panią...

To mówiąc, wyciągnął z kieszeni fotografję kobiety i podał ją Bogackiemu.

— Dziś, oczywiście, ta pani wygląda inaczej... Jest elegancka i piękna... Ale to zdjęcie zdobyłem specjalnie dla pana, żeby panu ułatwić pracę... Pan ją pozna łatwo. Na twarzy mało się zmieniła... Jest tak samo piękna a może nawet piękniejsza... Od dwu dni przychodzi do cyrku i siedzi samotnie w loży... Pan musi ją mieć ciągle na oku... Chcę zrobić z pana detektywa... Pan musi zbadać, co ona robi tu w Warszawie i z kim się spotyka i gdzie bywa... Czy podejmie się pan tego zadania?

Bogacki przyjrzał się fotografji i odparł po chwilowym namyśle:

— Zgadzam się, panie prezesie. Mam nadzieję, że będzie pan ze mnie zadowolony...

To nowe zajęcie imponowało mu.

— Otrzyma pan 400 złotych miesięcznie i oczywiście zwrot wydatków... Dziś wieczorem rozpocznie pan swą czynność i jutro zrana oczekuję pana u siebie... Jeszcze raz zwracam panu uwagę, że prócz nas dwu nikt nie może o tem wiedzieć.

— Rozumiem, panie prezesie..

Bogacki wyszedł z gabinetu Szumskiego z zadowoloną miną.

ROZDZIAŁ IV.
ALARM W NOCY

Tego samego dnia zrana Grey obudził się bardzo wcześnie.

Pierwsza jego myśl była o nieznajomej. Postanowił ją odszukać za wszelką cenę, dowiedzieć się, kim jest i zawrzeć bliższą znajomość.

Nacisnął guzik dzwonka. Po chwili do pokoju hotelowego wszedł służący i powitał atletę z uśmiechem.

—Dzień dobry panu. Jakże się panu spało po wczorajszem zwycięstwie? Jestem zachwycony... Podobnej walki nie widziałem nigdy... To było wspaniałe!...

— Dobrze, dobrze — odparł Grey. — Proszę mi przynieść wodę i szklankę mleka.

— Tak wcześnie?... — zdziwił się służący.

— Tak, muszę wyjść...

Służący oddalił się i po chwili wrócił z tacą, na której był dzban z gorącą wodą i mleko. Grey jeszcze sam sobie nie zdawał sprawy z tego, czem wypełni cały dzień.

Gdy wyszedł na miasto była godzina ósma, kupił gazetę, w której znalazł o sobie pochlebną notatkę w związku z wynikiem wczorajszych walk.

Całą godzinę błądził po mieście, poczem wstąpił do restauracji na śniadanie i miał już zamiar udać się do cyrku na zwykły trening, gdy nagle wpadło mu do głowy, aby zadzwonić do hotelu i dowiedzieć się, czy nikt się doń nie zgłaszał.

Przeczucie nie myliło go.

(D. c. n.).

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 8 marca o godz. 20-ej „Zemsta" (premjera).

Piątek, 10 marca o godz. 20-ej Koncert Imre Ungar.

Sobota, 11 marca o godz. 16 „Zemsta" dla szkół, o godz. 20 „Zemsta".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Rybnik. Czwartek, 9 marca o godz. 19.30 „Zemsta", przedst. szkolne.

Pszczyna. Piątek, 10 marca o godz. 19.30 „Zemsta", przedst. szkolne.

DZIŚ PREMJERA „ZEMSTA"

Dziś, w środę 8 b. m. o godz. 20 premjera nieprzemijającej komedji K. Fredry „Zemsta" w reżyserji Brylińskiego i w obsadzie czołowych sił Z. Grzębską, Zbyszewską, Arnoldem, Biesiadeckim, Brylińskim Brandtem, Mikołajewskim, Wasilewskim i innymi.

„ZEMSTA" W RYBNIKU

Jutro, w czwartek 9 b. m. Teatr Polski wyjeżdża do Rybnika, gdzie w sali hotelu „Świerklaniec" odegrana zostanie komedja Fredry „Zemsta" jako przedstawienie szkolne, popularne.

„ZEMSTA" W PSZCZYNIE

W piątek, dnia 10 b. m. Teatr Polski wyjeżdża do Pszczyny, gdzie w sali „Polskiego Domu Ludowego" odegra komedję Fredry „Zemsta" jako przedstawienie szkolne — popularne.

IMRE UNGAR

Niebywałą sensację wywołała zapowiedź koncertu wielkiego mistrza Imre Ungara, niewidomego pianisty, który po triumfach w Anglji, Francji, Niemczech, Szwajcarji, przyjechał znów do Polski, aby przed wyjazdem do Ameryki dać kilka concertów. Koncert odbędzie się w piątek 10 b. m. o godz. 20. Pozostała niewielka ilość biletów do nabycia w kasie teatru.

WIELKIE MISTERJUM „MĘKA CHRYSTUSA" CZYLI „GOLGOTA"

W pełnych próbach pod kierunkiem reż. Kochanowicza głośne Wielkie Misterium p. t. „Męka Chrystusa" czyli „Golgota". Dzieło to daje szerokie pole do popisu nie tylko reżyserowi, ale również efektom malarskim, wykonanym przez art. malarza St. Węgrzyna, całemu zespołowi artystycznemu, oraz chórom w liczbie około 100 osób. Dyr. Teatru dokłada wszelkich starań, aby to niewidziane dotąd w Katowicach widowisko wypadło jaknajwspanialej.

Komuniści bialscy apelują

Przeciw wyrokowi skazującemu w procesie komunistycznym w Białej — o czem przed kilkoma dniami donieśliśmy — wniosła obrona w osobach adwokatów dra Glücksmanna i dra Jaffe odwołanie w imieniu wszystkich zasądzonych.

Rozprawa apelacyjna odbędzie się niebawem w Sądzie Okr. w Wadowicach.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji względnie zamiejscowo zł 2.50 za granicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."